All communications must be addressed:

I. F. SMULSKI & Co.
565 Noble St.
CHICAGO, ILL.

I. F. SMULSKI i Sp.
wydawcy.




Wychodzi co czwartek.

Kosztuje rocznie $1.00 Abonenci Gazety Katolickiej płacą tylko 50 c; do Europy: z Gazetą $3.00, bez Gazety $1.50. Abonament musi być naprzód opłacony. Po kwitowań nie ogłasza się. Gaz. Katolicka sama kosztuje $2,00.

Rok XV. CHICAGO, ILLINOIS, 25go LISTOPADA 1897 ROKU. Nr. 47

Entered at the Post Office of Chicago, Ill. as second class matter. Aprobowany przez Najprzewiel. Arcyb. P. A. Feehan z Chicago.

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

**KALENDARZ.** — Czwartek 25 Listopada, Katarzyny. Piątek 26 Listopada, Konrada. Sobota 27 Listopada, Wirgiliusz. Niedziela 28 Listopada Adwent. Poniedziałek 29 Listopada, Saturnina b. Wtorek 30 Listopada, Jędrzeja. Środa 1 Grudnia, Eligiusz.

## Na Niedzielę pierwszą Adwentu.

*Ewangielia św Łukasza w rozdziale XXI.*

W owym czasie rzekł Jezus do uczniów swoich: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów dla zamięszania szumu morskiego i nawałności. Gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy które będą przychodzić na wszystek świat: albowiem mocy niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku, z mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dziać pocznie, poglądajcież i podnieście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa; gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, że już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcież, że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę, mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.

Tyle jest słów Ewangelii św. na Niedzielę dzisiejszą.

## Wigilia na obczyźnie

czyli spotkanie się Kościuszki z Pułaskim w Ameryce

(*Podług Bolesławity.*)

Było to w przededniu wigilii Bożego narodzenia (1777 r.) tego narodowego święta, o którem żaden Polak ani w Sybirze, ani u brzegu Delawary nie zapomina.

Pierwsza gwiazda, co się tego wieczora na niebie ukaże, przypomni każdemu młode lata, błogie lata.... bo dla nas, im głębiej w przeszłość tem jaśniej. Pułaski ze swoim oddziałem stał naówczas w stolicy New Jersey, w Trenton; małem miasteczku u ujścia Sapping do Delawary...; w jednej z najpiękniejszych okolic tej części kraju. Miasto wyrosłe z ziemi jak drzewa i miasta na tym nowym świecie rosnąć umieją — w oczach — nie wielkiem było podówczas — ale to obozowisko człowieka, w półkole pagórkami okrytemi, wspaniałym lasem otoczone, oblane dwóch rzek wspaniałemi wody — przedstawiało obraz wielkiego wdzięku młodzieńczego.

Już miasteczko żyło owem życiem zaszczepionem z Europy — a o sto kroków za niem szumiały odwieczne cedrów lasy, lasy jodeł, wiązów i topoli kanadyjskich, podszyte akacyami, powiązane sznurami lijanów i winnych latorośli, zbite jakby do walki z siekierą, która im trzebieżą groziła... Nieraz jeleń wybiegłszy z tych cieni, stawał nad doliną... patrzał zdziwiony i biegł znowu kryć się w ostępy...

To zbliżenie dwóch światów, dziewiczej natury i żywota społecznego, ta cisza pustyni, może nawet klimat po części przypominał wygnańcom Polskę...

Trentonczycy mówili im, że czasem zimą Sapping się lodem okrywał, że brzegów Delawary kry się czepiały, że śnieg tu leżał po kilka dni.

W wycieczkach swych myśliwskich Pułaski spotykał zwierzynę nawet jakby europejską, sarny, wilki, zające... chociaż złoty bażant zaszumiawszy w gałęziach, to marzenie o domu przerywał. Pomiędzy cedrami czarna jodła mówiła o naszych ogrodach i lasach.

Trenton od Pennsylwanii dzielił tylko most, rzucony przez rzekę, amerykański most owych czasów, budowa z ogromnych kloców drzewa, chwiejąca się, zdająca stać cudem, pełna szczerb, a mimo to przeszło tysiąc stóp szerokie, szumiące przeskakująca wody.

Pułaski ze swym oddziałem miał częste polecenia czynienia wycieczek do Pennsylwanii; rzucał się niespodzianie w okolice Filadelfii, ogładzał je, porywał transporty, niepokoił straże i podraźniwszy nieprzyjaciela, uchodził nazad do swego schronienia. Te partyzanckie wycieczki bawiły jego, rozrywały Karola, ale upokarzały nieco, bo nie dozwalały żadnym głośniejszym odznaczyć się czynem. Wszystko w nich jak one było drobnych rozmiarów.

Leże zimowe w Trenton miały też na celu wprowadzenie karności w te pułki, z których dowódzca chciał zrobić dobrych żołnierzy; ale ciężko przychodziło łamać się z nieokiełznanem przywyknieniem do swobody.

Zresztą to życie na czatach nie ciężyło Pułaskiemu, który odradzał się siadłszy na koń, uśmiechał gdy nieprzyjaciela zobaczył, w spoczynku tylko będąc smutnym i zgryźliwym... Karol także dzielił jego usposobienia, i byłoby im tu dobrze, gdyby prócz siebie mieli choć jedną duszę przyjazną. Tymczasem wiemy, jaką niechęcią, zazdrością szpetną i małą, ziało ku nim wszystko co ich otaczało. Oprócz służbowych innych stosunków z komendą nie mieli, żyli z sobą.

Jedyną pociechą w dniu spoczynku były wzgórza i lasy okoliczne, polowania na ptastwo i jelenie; a choć się na nich czasem i z grzechotnikiem spotkać było można, nie obawiano się go więcej nad obozowych towarzyszów.

Nadchodzące dnie świąteczne, u Anglików także obchodzone z wielką uroczystością — Karolowi poddały myśl sprawienia polskiej wilii Pułaskiemu. Nosił on się z nią dość długo, dumał, rozpytywał, wreszcie uznawszy możność, postanowił tę niespodiankę doprowadzić do skutku. Może i jemu samemu przypomnienie to dla stęsknionego było potrzebne serca.

Taił się w początkach z tem, jak je zwał, dzieciństwem, ale naostatek musiał się zwierzyć panu Maciejowi, bo bez jego pomocy wykonać się to nie dawało.

---

— Panie Macieju, rzekł do niego rano wszedłszy — mam do was prośbę, gdybyście mi trochę pomódz chcieli, zrobilibyśmy coś, spodziewam się, miłego generałowi.

— Z duszy, serca, wszak wiesz, że ja dla niego dałbym się w kawałki posiekać — tylko mów.

— Jutro wigilia Bożego Narodzenia.

— Prawda! wigilia! mój Boże, u nas to wielkie święto — ale jak się nam tu do niej przybrać?

— Ja wszystko urządzę, mam już zamówione i ryby morskie i z Delawary, jaja żółwie... przyprawy, murzyn nasz zgotuje, ja mu rozpowiem o ile potrafię o szafranie i innych sosach. Będzie to piąte przez dziesiąte, ale zjemy na sianie, po polsku i przy gwiazdach... kraj się nam przypomni.

— A! niech ci Bóg płaci! myśl złota... Ale — zkądże ty opłatka weźmiesz? zawołał Rogowski załamując ręce... tu w Trenton ani księdza katolickiego, ani nic podo-

bnego do opłatków nie ma. A bez opłatka znowu co to będzie za wilia! nie ma wilii bez niego, to darmo! Opłatek się piecze...

— Wiem nawet jak się piecze, rzekł Karol, bom nieraz widział u nas jak kapelan piekł opłatki — ale przyboru nie mam. To bieda w istocie... bo opłatka nie wiem czy dostanę.

— A cóż po rybie z szafranem, jeśli nie będzie opłatka! dodał Rogowski.

Na próżno łamali głowy.

Zgodzono się wszakże, bądź co bądź, zastawić wieczerzę z ryb, na sianie, a w kącie snop polski...

Snop! miły Boże... zkąd tu nawet było wziąć w Ameryce ów snop polskiego zboża. Gdzie te co rosną na naszych łanach? żyto, pszenica, jęczmień, owies, wszystko aż do lnu i tatarki, bo w snopie na wilią nic nie powinno braknąć.

A im tego wszystkiego potrzeba było, by polską macierz przypominało wygnanym jej dzieciom.

Karol do spisku wciągnąwszy Rogowskiego, latał jak opętany, posyłając starego murzyna, gniewając się na jego omyłki, ale na włos nie chcąc ustąpić ze swojego planu.

Rogowski nie brał nic na siebie, oprócz, że miał utrzymywać w niewiadomości do ostatniej godziny Pułaskiego i odciągnąć go, gdyby przedwcześnie do wielkiej izby na dole chciał zaglądać.

Karol zresztą wszystko wziął na barki swoje. Zdawało mu się, że to przypomnienie ziemi rodzinnej, religijnego obrzędu; dnia, w którym w Polsce z jej zboża upieczonym opłatkiem cały lud się łamie jak na owych Agapach katakumbowych... wleje pociechę w smutną duszę wodza.

Dom, w którym stali razem, był dosyć obszerny, ale prosty. Na piętrze mieścił się Pułaski we dwóch pokojach, z których jeden był sypialnią a drugi służył do przyjęcia i pracy. Jadalny dzielił je od dwóch izb, w których mieszkali po żołniersku, prawie bez sprzętów, dwaj towarzysze nieodstępni, Karol i Rogowski.

Obszerna izba na dole służyła na skład rzeczy, pomieszczenie przybywających posłańców, i różne nieprzewidziane wypadki. Raz nawet była więzieniem dla wziętych w niewolę Anglików, dopóki ich nie wymieniono.

W tej izbie oczyszczonej, wyświeżonej na prędce, przybranej, Karol urządzić miał swą tajemniczą wieczerzę. Murzyn stary, osiwiały, słynny ze swej sztuki kucharskiej, równie przynajmniej jak ze swej słabości dla rumu — służył za jedynego wykonawcę. Obietnica rumu i sowitej nagrody czyniła go nader usłużnym i uprzejmym. — Młody gospodarz pragnął, aby żadnego przyboru, który polską wilią odznacza — nie brakło.

Jedną z najnieubłagańszych trudności był niedostatek, jaki wówczas cierpieli; zapasy z Europy wyczerpały się, bo musieli często żyć o własnym koszcie. Karol co miał oddał towarzyszom; Pułaski co mógł, to w pułki wkładał, a płaca nie dochodziła. Były dnie, trudno uwierzyć temu — prawie bez chleba... żyło się o miłosierdziu Bożem i cnocie rycerskiej.

Rogowski ani śmiał się spytać, zkąd się wezmą pieniądze na ucztę... wiedział bowiem, że ich nie było u nikogo.

Karol miał od ojca dany zegarek złoty z łańcuchem, długo oszczędzał go, wahał się, żałował... ale dla wodza ukochanego możnaż było poskąpić ofiary? Poszedł i sprzedał go po cichu... Z tego grosza miała się wilia odprawić.

---

Szło tylko o opłatek....

Wszystko się dawało albo czemś zastąpić lub ominąć — niedostatek opłatka.... był niewynagrodzony. On właśnie jest znamieniem wilii, on jeden starczyłby za wszy-

stko.... on mógł być wilią całą, bez niego wieczerza na sianie.... tą uroczystą ucztą naszą nazwać się nie mogła.

Już Karol rozmyślał o upieczeniu opłatka, gdy chodząc na zwiady, dowiedział się, że w niedalekiej osadzie, która była, jakby przedmieściem Trenton, zwanej, Lamberton, za rzeką Sapping, mieszkał ksiądz, francuz, który tam w kapliczce urządzonej w pokoju, mszą dla szczupłej liczby katolików odprawiał.

Nie potrzebowano się taić zbytecznie z katolicyzmem, ale w czasach wojny, w chwilach rozdraźnienia, wśród większości protestanckiej, fanatycznej, nie chciano się na szyderstwa jej narażać.

Karol siadł na koń, aby dobiedz do Lamberton do księdza.... Już był minął ostatnie domki osadników i miał się puścić za rzekę, gdy na drodze zjechał się z obcym, widocznie podróżującym, nieznajomym mężczyzną. Był to człowiek młody jeszcze.... z podziwieniem Karol spostrzegł na nim, po amerykańsku zrobioną, ale polską taratatkę. Rysy jego nie piękne, ale miłe, łagodne i ożywione, miały w sobie coś tak polskiego, że Karol uderzony i strojem i twarzą, machinalnie konia powstrzymał. Przybywający do Trenton od Pensylwanii był wzrostu niewielkiego, krzepkiej budowy, twarzy oryginalnością uderzającej.... Była w niej energia, siła i wielka dobroć i wielki smutek.... coś obudzającego sympatyą i zaufanie.

Podróżny wpatrywał się też w Karola, którego rysy piękne nosiły także wybitny charakter polski. Stali tak na gościńcu chwilę, naprzeciw siebie — niepewni.

Przybywający siedział na koniu objuczonym i miał z sobą przewodnika. Wszystkich już w okolicy Trenton znał Karol, ten widocznie był gościem z daleka.

Oba mieli pytanie na ustach.... Po mundurze poznawszy wojskowego, podróżny wreszcie, przyłożywszy rękę do czapeczki, odezwał się po angielsku:

— Czy znajdę w Trenton brygadyera Pułaskiego? Pan pewnie należysz do jego oddziału, lękam się, by nie był na wyprawie jakiej?

Karol mówił już nie źle po angielsku, po wymowie pytającego poznał w nim cudzoziemca, to go utwierdziło w przekonaniu, że Polakiem być musiał.

Serce mu uderzyło do tego człowieka, sam nie wiedział, jak wyrwało mu się słowo polskie.

— A! Polak! brat! zawołał ochoczo podróżny. I oba nie pytając więcej, skoczyli z koni aby się uściskać.... jak bracia rodzeni po długiem rozstaniu.

— Co za szczęście! zawołał Karol.

— Jadę od granic Kanady, rzekł przybywający, umyślnie tu do was, do Pułaskiego, którego poznać pragnąłem.... Nazywam się Tadeusz Kościuszko....

— O słyszeliśmy już o was, nawet nimeśmy tu przybyli, w Tulonie. Jakże generał rad wam będzie, Bóg nam zesłał we wilią najpożądańszego z gości.... Ja jestem adjutantem Pułaskiego, nazywam się Karol Pluta.

— A! nie wiesz, przerwał rozrzewniony Kościuszko — co to jest po długim poście posłyszeć mowę swoją, zobaczyć brata!

Łza pokazała mu się na oczach.

Spotkanie najdroższego przyjaciela nie uczyniłoby w kraju na nich obu takiego wrażenia, jak tu zetknięcie się niespodziane dwóch nieznajomych, ale krwią i duchem braci ... Stali i drżąc ściskali dłonie, nie mogąc się napatrzeć sobie.

— Co za szkoda, że ja was zaraz do Pułaskiego zaprowadzić nie mogę, rzekł Karol... ale mam sprawę pilną, muszę dojechać do Lamberton.... za pół godziny spodziewam się być z powrotem. Jedźcie wprost ztąd.... a z placu wam każde dzie-

cię dom Pułaskiego pokaże, bo go tu znają i imię nawet wymawiać się nauczyli.

— I szanować go! dodał żegnając Kościuszko.

— A któżby, poznawszy go, nie szanował, nie kochał, nie wielbił — zawołał Karol. Mało takich ludzi, jak on, miała Polska, a wysłała go zbierać laury za Atlantykiem....

— No! w drogę, w drogę i co najrychlej z powrotem! rzekł Kościuszko....

— O! pospieszę pewnie, bo przybycie wasze dla nas, to uroczystość, jakiejśmy nie mieli!

— A! a dla mnie! widzicię, żem przybył umyślnie, aby swoich zobaczyć, język nasz, tę najsłodszą sercu muzykę usłyszeć...

Każdego wyrazu dźwięk śpiewa mi w duszy pieśnią młodości i nadziei.... Ale dość! dość, na koń i w drogę....

Karol piorunem popędził do księdza po opłatki.

---

Tak owa wilia Bożego Narodzenia stała się podwójnie dniem uroczystym.... Pułaski był szczęśliwy z przybycia ziomka, którego nie wiedział, jak ugaszczać i przyjmować.

Został mu ten stary szlachetny nałóg nasz polski, co z sercem dom i dłoń otwiera, króćby krwi utoczył gościowi, byle go jak króla uszanować i dowieść, że mu się nic nie skąpi. Ale przy niedostatku żołnierskim jak tu było okazać tę tradycyjną serdeczność.

Zasępił się biedny Pułaski.

Całą resztę dnia tego spędzili jakby w gorączce, mówiąc o kraju, o dziejach konfederacyi, o starych i nowych domowych sprawach.

— Słuchaj mój Rogowski — rzekł Kazimierz wieczorem, odwiódłszy go na stronę — nasz to święty ojcowski obyczaj gościa pobożnie przyjmować.... a jeszcze taki gość! nasz! Polak! Musimy bracie wystąpić.... ale jak? Sprzedaj co chcesz, zastaw, pożycz.... a trzeba żeby widział, żeśmy mu radzi.

Rogowski tylko co się z projektowaną wilią nie wygadał, ale sobie języka zakąsił.

— Panie generale, rzekł, proszę być spokojnym, ja z Karolem obmyślimy środki a — jakoś to będzie. Tylko co się tyczy jutra.... to jest i wilia....

— Wilia! a prawda, rzekł smutnie Pułaski.

— Więc jutro.... to się jakoś przekołacze, a na Boże Narodzenie ja za lusztyk ręczę.... dodał Rogowski.... Zastawim się a postawim po szlachecku!

Cała noc niemal zeszła na gawędzie przerywanej i wiązanej na nowo. Rozchodzono się i pożegnawszy wracano znowu. Zastawiono wieczerzę, ale mało kto ją tknął, poiło i karmiło żywe słowo. Mówili o Polsce, nagadać się nie mogli. Każdy z sakwy podróżnych pamiątek dobywał, co miał najdroższego, wszystko swoje tak się wydawało zajmującem.

Karol, który powrócił rychło, więcej się przysłuchiwał niż mówił.

Każdy z nich był z innego kąta szerokiej ziemi polskiej rodem, ale uczucia i wspomnienia ich łączyły. Kościuszko litwin, z Brzeskiego długo żył w Warszawie i na Mazurach, znał dwór, króla, Czartoryjskich i wielu owego wieku ludzi, od których z goryczą w sercu uszedł dobrowolnie. Pułaskiemu śniło się zawsze o Podolu i Ukrainie, trochę kozacza, nieco szlachecka, taka, jaką dziś już znaleźć chyba można na pomniku w Ławrze kijowskiej, w ruskim nagrobku Konstantyna Ostrogskiego, sławiącym jego zwycięztwa nad Moskwą.

Rogowski rodzinę miał w Wielkiej Polsce i Kujawach rozproszoną.... Karola ojcowizna była w Krakowskiem. Oni razem przedstawiali niemal cały obszar ziem rze-

czypospolitej, która się teraz rozpadała pod nożem, a szczepiono jej starannie niechęć bratnią, żeby się bujno rozrosła.

Nieprzyjaciele poczęli już wówczas rzucać nasiona niezgody między szlachtą a ludem, pomiędzy Polską a Rusią, między wiarą a wiarą, dworem i narodem, królem a krajem, panami i służbą, duchowieństwem a świeckimi.... złe to ziarno podlewał szatan, aby w owoce przerosło.

Choroba też społeczna z wycieńczenia i bezrządu dopomagała do rozkładu, na którego pognoju miał ten chwast wybujać.... Rozkład ów pomagał do rozszarpania i zniszczenia tego, co wieki z wolą Bożą, miłością i przymierzem bratniem spoiły.

Ludzie ci ze czterech kończyn Polski, jakby się w jednej kołysali kolebce — obyczajem, językiem, podaniami, duchem się zrastali.

---

Późno w noc, gdy już nareszcie szli na spoczynek, Rogowski pochwycić mógł Karola....

— Bracie, dobrodzieju! zawołał, teraz dopiero tryumf cię czeka, gdy wystąpisz z wilią! Generał sam mnie prosił, zaklinał, ażeby zkad wziąć to wziąć, a przyjęcie gościowi sprawić świetne... Ale.. powiedzże zkąd ty grosza dostałeś?

Karol się zarumienił....

— No — miałem tam coś, rzekł... to moja rzecz... dosyć, że nie zabraknie, tylko czyście nie wyśpiewali już o wilii?

— Uchowaj Boże — nic a nic....

— No, to dobrze....

— Ale czy będzie dobrze?

— O ile z murzynem, zamiast mazura polską wilią można zgotować, odpowiedział Karol, ruszając ramionami. Co za szkoda, że człowiek nic się nie domyśla co go czeka! Gdybym był w Skale lepiej się kuchni przypatrywał i przeczytał sekreta kucharskie z książki matczynej!

— No jadło tam jak jadło! zawołał Rogowski, byle przez gardło przelazło — ale cóż z opłatkiem?

— W tem, jak wiecie, była trudność największa, po cichu rzekł Karol, a przecież i to co nieprzezwyciężonem się zdawało, zwyciężyłem! Wiecie, że jeździłem do Lamberton, szukając księdza Francuza.... Ledwiem tam o niego dopytał, ale oznajmiwwszy mu się jako Polak i katolik, zostałem dobrze przyjęty. — Przyznał mi się, że był kapłanem i mszą św. odprawiał. Człowiek to w średnim wieku, poważny, surowy, ale — darujcie mi co powiem, do naszego księdza niepodobny.... Pocałowałem go w rękę z radości, przypominając sobie jak w Skale sługiwałem do Mszy św. w owej komeżce z niebieskiemi wstążkami, która mnie czyniła szczęśliwym i dumnym. — Po krótkim wstępie powiedziałem mu, o co go prosić przybyłem; ale mnie nie zrozumiał wcale, obruszył się strasznie i począł łajać, sądząc, że niepoświęconej hostyi do jakiegoś zabobonnego żądam obrządku. Ledwiem mu zdołał wytłómaczyć, że to jest u nas przez duchownych uznanym zabytkiem prastarych czasów. Zrozumiał mnie nie rychło, gdym już prawie jak dzieciak łzy miał na oczach, ulitował się w ostatku i tknięty moją wymową, skłonił się dać mi parę opłatków! A! z jakąż pochwyciłem je radością!

— Masz tedy szczęśliwcze — opłatki! krzyknął Rogowski w uniesieniu. A! będziemy się więc po polsku łamali opłatkiem. Mój Boże! komuż to łez nie wyciśnie?.... Kto nie uczuje nic.... ten... dodał bijąc pięścią o stół — ten.... psa nie wart! A teraz — sza.

— Majorze.... na Boga! tajemnica!

— Zmilczę, duchowam jej! ale zlituj się, wystąp jak należy. Jeśli pieniędzy zabraknie.... mam jeszcze łańcuszek złoty.... zastawim go lub sprzedamy.

— Niepotrzeba.... przerwał Karol...

Wy tylko skłońcie jenerała i gościa, żeby z obiadem, wedle zwyczaju narodowego i religijnego do gwiazd poczekali....

— To moja rzecz, i nie będzie trudno, odparł Rogowski. — Gość nasz zdaje mi się, nieco filozof — ale go też katolicka matka karmiła.

— Ale poczciwy człowiek, zgodzi się na wszystko! Dalszy ciąg nastąpi.

## RORATY.

### Obrazek.

Wioska śpi, owinięta w chłód i cienie zimowego poranku; na dworze wietrzno, śnieżysto, mroźno. Nie rozróżnisz nic—ani czworaków, ani chat, młyna, ani nawet kościoła na wzgórku — wszystko pochłonęły: cisza — sen, lodowate i czarne.

W powietrzu zimowa, martwa ciemność. Ale za stawem za grobelką i młynem, łyska na wzgórzu światło duże, migotliwe i żółte; po chwili, jakby na znak dany, tu i owdzie, bliżej, łyskają inne światełka nieruchome i drobniejsze.

To w chatach — tamto w kościele.

Tamto jasne, walczące z nocą, która otumania świat.

Roraty!

W powietrzu i ciemni rozlega się głos sygnaturki z kościoła, cieniuchny, delikatny a dźwięczny, jak gdyby w nim śpiewało ptaszę jakieś, zbłąkane w zimie i tłukące się między ziemią a niebem. Dzwoni i dzwoni, aż do nieba głosikiem kołace i prosi, by mu otworzyło jasne bramy swoje. A tu inne dzwony wtorują mu już hałaśliwie i gromadnie....

Roraty!

Kilka ciemnych postaci śpieszy grobelką w stronę kościoła, nikną po chwili za drzwiami oświeconego przedsionka.

Coraz tam jaśniej od świateł.

Z zakrystyi wysuwa się jakaś wysoka postać, o bardzo cieńkich nogach, przygarbiona, ze sterczącym nad głową baranim kołnierzem i dąży w stronę chóru: to organista.

Ołtarz Najświętszej jaśnieje rzęsiście z roratną u góry — jaśnieje już i św. Maciej naprzeciwko, i świecznik na środku o kilkunastu światełkach. Ponad ławkami, ku wygodzie pobożnych, błyszczą oprawione świece.

W głównym ołtarzu widać duży krucyfiks z Ukrzyżowanym.... jeszcze nie pochwalony w stajence, a już wyciąga do ludzi swe zbolałe ramiona.

Z drzwi zakrystyi rozlega się ostry głos dzwonka. Na chórze ktoś chrząka i kaszle, organy zaczynają piszczeć, sapać i po długich wysiłkach rozbrzmiewają nareszcie fałszywym akordem.

Drugi akord już mniej fałszywy, następne idą głęboko, rzewne nawet....

Ksiądz wyszedł ze Mszą, poprzedzony dwoma chłopczykami w bieli, sam także lśniący jedwabiem i złotem ornatu, rozkłada Mszał i już pochylony u stopni.

A w ławkach, na podłodze, w zakątkach klęczą postacie skulone, prościuchne, w kożuchach i chustkach, rozmodlone całe Zdrowaśkami, z różańcem, albo wytartą książką w ręku.

Msza się zaczyna...—Judica me Deus....

"Osądź mnie, Panie, a rozeznaj sprawę moją" — słychać od stopni ołtarza przyciszone i łzawe.

— "Wylej światłość Twoją i prawdę Twoją." — głośniejsze już, pragnienia a nadziei pełne.

Na chórze tymczasem śpiewają: "Serdeczna Matko, opiekunko ludzi..."

Trzy głosy rozróżnić tam można: jeden dziecinny, bardzo wysoki i czysty, przypomina trochę ową sygnaturkę roratną, jakby

w dziecku i w dzwonku jedna śpiewała dusza, drugi męski, i jeszcze jeden, starością drżący.

Zasłużyliśmy, to prawda, przez złości,
By nas Bóg karał rózgą surowości,
Lecz kiedy Ojciec zagniewany siecze,
Szczęśliwy, kto się do Matki ucieczе!

Przed ołtarzem ksiądz mówi Confiteor... Blaski od niego biją i biel śnieżysta, a wyznaje swą niegodność....

...Ty, obróciwszy się, ożywisz nas..."
...Pokaż nam, Panie, miłosierdzie Twoje!"

Przez okna widać, że na dworze ciemno zupełnie, i że ciemnie te ogarniają kościół, jak niegdyś ogarnąć chciały światło, które przyszło na świat, którego nie poznali ludzie swoi nie przyjęli....

Więc na świecie noc, tylko ten ubożuchny kościółek promienieje blaskami!...

...Ratuj nas, ratuj, Matko ukochana,
Zagniewanego gdy zobaczysz Pana!

Pieśń wzbiera prośbą, na dole słychać także przytłumione łkanie...

Potem, milknie wszystko -- i nastaje chwila uroczystej ciszy, bez szelestu. Organy wydają tylko przytłumiony odgłos, coś niby szum wiatru i zadymki. U ołtarza ksiądz stoi ze wzrokiem i dłońmi w górze.... Prefekcyę śpiewa. Natchnione słowa wzbijają się i płyną w przestrzeni. Oczyma widzisz jeno niewysławiony pokój i skupienie, i także słyszysz modlitwę, dusza przeczuwa Aniołów, Cherubinów i Serafinów, zamodlonych ponad wiejskim ołtarzem i u tronu Jehowy, te chóry świetlane, wespół z grzesznikami, z człowiekiem, robakiem ziemnym, śpiewające w zachwyceniu: "Święty, Święty, Święty!"

Ksiądz mówi powoli, dobitnie, modlitwę Chrystusową, o chwałę i Królestwo Boże, o chleb powszedni, o win odpuszczenie i wybawienie od złego. Z ławek i od podłogi dochodzą ciche szepty i westchnienia. Jeszcze chwila — Msza się kończy — przy organach słychać ostatnią zwrotkę:

A gdy ujdziemy tak gniewu, jak chłosty,
Pokaż nam Matko, tór do nieba prosty....

Do duszy wchodzi tęsknota i miłość.... tęsknota do tej Matki.... do nieba, o których śpiewają — miłość do tej ziemskiej świątyni — do wiary i pieśni, gdy tymczasem za niemi gdzieś.... w niknących cieniach nocy drzemie gnuśne lenistwo świata.

Powoli światła gasną, w oknach szarzeje dzień — ludzie wychodzą z kościoła. Słońce nie weszło jeszcze i chyba nie ukaże się dnia tego, bo ziemia pokryta cała szarą mgłą.

Bezdennie smutny i ponury ten przedświt roratny, jaśniejący tylko dokoła martwotą śniegu. *M.*

# Święty Teofil Adański.

Mało co przedtem, niźli Persowie rzymskie państwo zawojowali, w krainie Cylicyi, w mieście Adanie, był jeden gospodarz kościelny, albo ekonom, na imię Teofil, dobrego życia i bardzo pożyteczny sprawca rzeczy kościelnych, który umiał sprytem i pilnością, która z miłości ku P. Panu Bogu pochodziła, mądrze i spokojnie wszystkiego dojrzeć, stanowić i sieroty a wdowy kościelne i inne ubogie z wielką wszystkich ludzi opieką opatrować. Że biskup na nim bardzo wiele polegał i z jego postępków pociechę miał, przeto po śmierci biskupiej wszyscy go jednym głosem, tak kapłaństwo, jako i lud pospolity za biskupa obrawszy, arcybiskupowi ofiarowali.

Przyzwany od arcybiskupa, na poświęcenie jechać nie chciał, przed którym na kolana upadł i prosił, aby go na ten urząd



Niewierny Tomasz.

nie poświęcał, bo się niegodnym być czuł dla grzechów swoich. Namawiał go długo arcybiskup, ukazując mu godność jego i czystość — gdyż go wszyscy mieli za człowieka bardzo powściągliwego; lecz on żadną miarą przystać na to nie chciał, mówiąc:

— Nie jestem godzien.

Tak tedy arcybiskup innego na ten urząd postawił, a jego na onymże urzędzie opieki kościelnej zostawił.

Ów nowy biskup, słuchając niektórych złych, obmownych języków, które czart, chcąc zmięszać spokój, naprawował, Teofila z urzędu złożył, a innemu kościelne gospodarstwo poruczył, bardzo się na tem oszukiwając, a nie wiedząc, jako był tento stary kościołowi pożyteczny.

Ta rzecz bardzo obruszyła Teofila — iż myślał we dnie i w nocy, jakoby się onej zelżywości pomścić; a nie znajdując innej rady, uciekł się do czarnoksiężnika żyda, do którego w nocy przyszedłszy, prosił bardzo o pomoc, oznajmując mu krzywdę i frasunek swój.

Żyd on znając go, jako człowieka w mieście zacnego, z chęcią mu obiecał wszelaką pomoc, mówiąc:

— Bądź dobrej myśli; jutro (powiada) o tym czasie w nocy przyjdź do mnie, a ja ciebie stawię pod moim panem, od którego pewny pociechy będziesz, jakiej ci będzie potrzeba.

Tak tedy uczynił nędzny Teofil; przyszedł nazajutrz do tego żyda, który wyprowadziwszy go o północy na plac koński w mieście, tak mu powiedział:

— Jeśli jakie cudo ujrzysz, albo strach na cię padnie, nie bój się a nie żegnaj się krzyżem, bo krzyż nic nie pomoże, któ ry jest tylko śmiech a oszukanie chrześciańskie.

Gdy to Teofil obiecał, wnet mu ukazał dziwne widzenie: oto osób wiele idzie pięknie przybranych i dworzan wielu wołających a weselących się, a w pośrodku nich siedzi książę ciemności, to jest dyabeł z sługami swymi. Tedy żyd wziąwszy za rękę Teofila, poprowadził go między one dworzany, aż do onego króla, to jest starszego dyabła, który rzekł do żyda:

— Po co wiedziesz tego człowieka do nas?

Rzecze żyd:

— Panie mój, wiodę go do ciebie przeto, że ma wielką krzywdę od biskupa, a prosi ciebie o pomoc.

Rzecze czart:

— A jako mu ja pomódz mam, kiedy on służy Bogu swemu? Jednakże jeśli mi służyć i między moje poczytany chce być, ja go tak wspomogę, iż będzie więcej władał niźli pierwej i będzie wszystkim rozkazował więcej, niźli sam biskup.

Rzecze żyd Teofilowi:

— Czy słyszysz to, co król mówi?

Odpowie:

— Słyszę i wszystko uczynię, co tylko mi każe; — zatem padł Teofil przed nim i całował nogi jego.

Tedy rzecze czart żydowi:

— Niech się Teofil zaprze Syna, którego zowią Maryi i tej samej Matki jego (bo się ja tymi brzydzę), a to zaprzenie swoje niechaj mi da na piśmie:

Teofil rzekł:

— Wszystko uczynię, co mi każesz, jeno niech to mam czego pragnę.

Skoro to nieprzyjaciel ludzki usłyszał, począł obejmować Teofila i brodę jego głaskać, mówiąc:

— Witaj mój wierny sługo i przyjacielu. Tedy weń wstąpił czart i począł się zapierać Chrystusa, Najświętszej Maryi jego Bogarodzicy; i to wymówiwszy, napisał i swoją pieczęcią zapieczętował i dał panu swemu. Tak się tedy rozeszli, Teofil z o-

nym żydem, radując się z onej haniebnej zguby swojej.

Nazajutrz biskup, jak mniemam, od Boga wzruszony, żałował bardzo, iż Teofila z urzędu złożył; a posławszy sobie poń, z wielką go czcią przyjął i przeprosił. Potem wezwawszy kapłanów i mieszczan, znowu mu gospodarstwo kościelne poruczył, dając mu moc i władzę nad wszystkiemi dobrami kościelnemi—i owszem, czci mu dwojako przymnożył. Gdy się biskup przed wszystkimi usprawiedliwiał i mówił do Teofila:

— Odpuść mi bracie, iżem tak przeciw tobie zgrzeszył i ciebiem, człowieka świętego i na to godnego, złożywszy, tegom niegodnego i na ten urząd niesposobnego przełożył — począł Teofil sprawować jako pierwej i nadewszystko się wynosić. Wszyscy się go bali i byli jemu posłuszni — sam nawet biskup bardzo się nań oglądał i czcił go.

Tedy on niewierny żyd-zdrajca tajemnie w dom Teofila przychodził, mówiąc:

— Widzisz, jakom ci pomógł, a pan mój jako cię wyniósł bardzo prędko.

A Teofil mówił:

— Tak jest, bardzoć za to dziękuję.

Lecz Stworzyciel i Pan Bóg nasz, który utraty naszej nie pragnie, jeno czeka pokuty, wspomniawszy na przeszły święty żywot jego, gdy służył Kościołowi, gdy opatrywał wdowy, gdy sierotom usługiwał i ubogie hojnie karmił: nie zarzucił go, ale dał mu upamiętanie i Boskie w serce jego nawiedzenie ku prawemu powstaniu i nawróceniu się. Bo pomnąc na to, co uczynił, a jako mu Pan Bóg, a nie czart, nagrodził oną zelżywość jego dwojako; i gdyby był poczekał, trochę a do djabła się nie uciekał, toż go spotkać miało; tedy się sam w sobie gryźć i wielce smutnym być począł.

I wnet się oddał postom wielkim, modlitwom i płakaniu, prosząc łaski i miłosierdzia, aby była odpuszczona złość jego. I tak często mówił: ,,Ach, mię nieszczęśliwego, a nędznego człowieka! gdzie pójdę, gdzie się obrócę, a kto się nademną zmiłuje? Chrystusa i Jego świętej Matki się zaprzałem i jeszcze tę złość moją swą ręką napisał, stając się dyabelskim niewolnikiem. O, jakiegom Pana odstąpił, a jakiegom sobie obrał! I cóż mi była za krzywda? Azaż mi tak źle było, nie mając pracy i urzędu? Wszakżem z niego pożytku nie miał, jeno dla próżnej chwały, a ludzkiego o mnie mniemania, zabiłem duszę moję. A com miał mieć za sprawę z onym żydem przeklętym, którego i cesarz już karał o te czarnoksięztwa? Bo i prawo świeckie tego nie popuszcza i karze tych, którzy opuściwszy P. Boga, do dyabła się uciekają. Niestetyż! — zginąłem, zbłądziłem —jako się postawię na sąd Boży? co rzeknę? — I cóżem uczynił? Boga, Pana, Stworzyciela i Odkupiciela mego odstąpiwszy, do czarta nieprzyjaciela jego, który piekłem i wiecznem potępieniem służbę swoją płaci, zdrajcą Boga mego zostawszy, przystałem? Niestetyż, co mam czynić? — Więc dał mu Pan Bóg taką myśl z łaski swej, nie chcąc, aby zginął. Wiem, co uczynię, rzecze, chociażem się i Matki Chrystusowej zaparł — wszakże Ona jest obroną wszystkich grzesznych — będę Ją prosił, aby się za mną do swego miłego Syna wstawiła, oznajmując jej, jako mi tego wielce żal; pójdę do Jej kościoła, a będę pościł dni 40, aż jaką pociechę odniosę. I tak uczynił; szedł do kościoła Panny czystej — prosił — wołał we dnie i w nocy, poszcząc przez dni 40, ustawicznie łzy wylewając.

Dokończenie nastąpi.

## ZDANIA I MYŚLI.

Jedni własne swoje rozdają, a bogatszymi zostają.

A drudzy cudze wydzierają, a zawdy ubogimi są.

# PRZYJACIEL DZIECI.

*Następne stronice poświęcimy wyłącznie dla dzieci i pod powyższym tytułem zamieszczać będziemy nauki dla dzieci, krótkie powiastki moralne, piękne przykłady z historyi polskiej oraz zachęcać będziemy naszych małych przyjaciół, naszą dziatwę kochaną, aby po Bogu nadewszystko kochała rodziców, ojczyznę i mowę polską.*

## Opowiadania cioci

dla dzieci i młodzieży.

Ciąg dalszy.

Następnego dnia, gdy dobra ciocia przybyła jak zwykle nad wieczorem z zapasem nowych opowiadań i powiastek, zastała cały pokój dziecinny zamieniony na kapliczkę. Na ołtarzyku gorzało mnóstwo świeczek, mała Zosia w komeszce ministranta klęczała z dzwonkiem obok Kazia odprawiającego z wielką powagą nabożeństwo. Łucya w głębi przedstawiając organistę, śpiewała pieśni po pieśni z kantyczek, a Zdziś to zasiadał w krześle wyobrażającym konfesyonał, to wchodził na mniemaną ambonę, to znów mustrował małą Zosię, która wciąż chciała dzwonić lub Mszał przenosić. Nadbiegła bona tłomacząc się cioci Rózi. — Nie wiem, proszę pani, czy to wypada, żeby się dzieci w ten sposób bawiły! Może to nieuszanowanie rzeczy świętych? bronić im nie mogłam, tak mi się naprzykrzali. — Bo i też bronić nie było potrzeby, moja poczciwa bonusiu. Dość jest spojrzeć na nich, na tę powagę i przejęcie, aby się przekonać, że żadnego cienia nieuszanowania w ich myśli nie powstanie. I owszem, kto wie czy tą pobożną rozrywką nie chwalą też Boga? Kto wie czy w tem upodobaniu do bawienia się w służbę kościelną nie zdradza się już dzisiaj przyszłe powołanie duchowne w której z tych drogich nam duszyczek? W żywotach Świętych Pańskich nieraz nam czytać przychodzi, że w dziecinnych latach najmilszą im było rozrywką odprawianie solennych nabożeństw, stawianie ołtarzyków, uroczyste procesye i pieśni. Św. Karól Boromeusz ciągle się w ten sposób zwykł bawić, a gdy później zasłynął na Medyolańskiej biskupiej stolicy, przypomniano sobie owe pobożne dziecinne skłonności. Kto wie, czy i z naszego gronka nie doczekamy się kiedyś tej wielkiej pociechy, oglądając którego z nich u stopni ołtarzów Pańskich?

— Dałby to Bóg, rzekła składając ręce bona.

— W powiastce zaś, którą dziś chciałam dzieciom przeczytać, przyjdzie nam także usłyszeć o takiem dziecinnem nabożeństwie, zadatku przyszłej świątobliwości.

Dzieci dosłyszały ostanie słowa ciotki, spostrzegły dużą książkę, którą z sobą przyniosła. W mgnieniu oka organista zamknął kantyczki, ministrant zdjął komeszkę, Kazio odłożył na miejsce mniemany mszał, a Zdziś pogasił świeczki. Zajęli zwykłe miejsca na kanapce, a przysuwając stoliczek dla rozłożenia grubej książki, z której ciotka zamierzała czytać, w milczeniu słuchali ślicznego a przydługiego opowiadania, które im z rzędu kilka wieczorów zajęło.

### I.

Alonso Sanches de Cepeda był około roku 1522 jednym z bogatych mieszkańców Avili, znanego miasta w starej Kastylii.

Sam szlachetnie urodzony Alonso spokrewnił się z starodawnym rodem przez małżeństwo swoje z Donną Beatrycą de Ahumada; związek ten ubłogosławionym został licznem potomstwem, wśród którego znajdował się chłopczyk imieniem Rodryg i dziewczynka Teresą nazwana.

Oboje przyszli na świat w piękny dzień wiosenny, 28 marca; nie byli jednak bliźnię-

tami. Rodryg był starszy o cztery lata od siostry.

Łączyła ich najczulsza przyjaźń; wiecznie się razem bawili i nigdy najmniejsza kłótnia nie przerywała ich rozrywek. Nadzwyczajne ich podobieństwo uderzało wszystkich, też same mieli włosy kędzierzawe, te same jasne oczy, toż samo czoło wysokie i bystre.

Matka ich, Donna Beatryx, była nadzwyczajnie piękną, a tak dobrą, że i bez tej piękności podobaćby się mogła. Mało się ukazywała w świecie, nie szukała hołdów i całe swe życie pędziła w zaciszu, otoczona dziećmi swojemi. Jej macierzyńskie serce obejmowało zarówno własne dzieci i troje innych, które Don Alonso miał z pierwszego małżeństwa.

Pewnego dnia, kiedy rodzina zebraną była w wielkiej sali domowej, Donna Beatryx, która dotąd w milczeniu przędła, zatrzymała kołowrotek i tak przemówiła: ,,Oto nadchodzi święto Najświętszej Panny Wniebowziętej, kochane dziatki moje. Chcę wam nagrodzić waszę pilność i grzeczność. Cóż więc obmyślimy ku waszej zabawie podczas świąt?''

Młody chłopiec imieniem Ferdynand natychmiast odrzekł:

,,Pani matko, kiedy jesteś z nas zadowolnioną i pragniesz naszej rozrywki, racz nas posłać do wuja Pedro don Hortigozy; zawsze nam jest bardzo rad i dobrze się przy nim bawimy''.

Chłopczyk imieniem Piotr. Na łąkach, które dom jego otaczają, rośnie mnóstwo stokrotek i dzwonków, z których Marya, nasza starsza siostra, śliczne nam wieńce splata.

Inny chłopczyk imieniem Wawrzyniec. Wśród tychże samych łąk płyną czyste strumyki, na które puszczamy łódeczki z kory wyrabiane. Do tych łódeczek przytwierdzamy baciki z łupin od orzechów, a do masztów przyczepiamy chorągiewki.

Piotr. Potem zaś wdrapujemy się na góry, wysoko, bardzo wysoko.

Ferdynand. Łamiemy gałęzie świerkowe, które potem wieczorem zapalamy, wtedy tak w ogniu trzaskają; my zaś je potrząsamy i za każdą razą opada jakoby deszcz z iskier.

Rodryg milczał; spoglądał na Teresę i zdawał się czekać, aż ona przemówi.

Teresa pocałowała białą rękę Donny Beatrycy i rzekła: ,,Pani matko, kiedy jesteś z nas zadowolona i pragniesz nas zabawić, poślij braci i siostrę moją do wuja Pedra Hortigozy, ale pozwól nam zostać przy sobie, mnie i Rodrygowi. Raczysz nas zaprowadzić do katedry.

Donna Beatryx. Chętnie na to zezwalam, drogie dziecię.

Skoro nadszedł dzień Wniebowzięcia, dzieci, które poprzednio wysłuchały rychłej Mszy św., wesoło wskoczyły na muły ubrane w czerwone kokardy i dźwięczne dzwoneczki.

,,Do zobaczenia, Rodrygu; do zobaczenia, Tereso'', wołali razem.

,,Do zobaczenia'' odpowiedziały bez żalu pozostające dzieci, bo nad przechadzki po górach i zabawy na łączce przekładały dźwięczny głos organów, długie procesye rozwijające się pod sklepieniami kościołów i śpiewy kapłanów wznoszące się ku niebu wraz z modlitwami ludu i obłokami kadzidła.

Marya, starsza siostra, nachyliła się, aby raz jeszcze uściskać małą Teresę i obiecała jej przywieść orzeszki w zielonych łuskach.

Jan, najstarszy z synów, stanął na czele wesołej gromadki. Z tyłu postępowało kilku sług uzbrojonych w kije. ,,Naprzód!'' zakomenderował Wawrzyniec i wyruszyli do Hortigozy.

Kiedy tak wesoło mijali ulice Avili, dzwony zewsząd się odzywały, wierni cisnęli się zewsząd do katedry, a i Donna Beatryx zdążała ku niej w towarzystwie Rodryga i Teresy. Chłopczyk niósł książkę do nabożeństwa matki, dziewczynka tuliła się pod jej zasłonę.

Inną razą Donna Beatryx zwołała dzieci swoje w około siebie i powiedziała:

,,Synowie moi i córki, ojciec wasz dokonawszy korzystnie sprzedaży wełny z naszych merynosów, kazał każdemu z was oddać po jednym dukacie. Możecie użyć tych pieniędzy, jak wam się podoba, na przyszłym jarmarku.

Jan. Ja sobie kupię szabelkę toledańską.

Ferdynand, mnie potrzeba pasa skórzanego, haftowanego jedwabiem.

Wawrzyniec. Ja chcę mieć trąbkę myśliwską.

Piotr. Ja zaś kupię śliczny bat z świstawką tak donośną, że ją o pół mili będzie słychać.

Marya. Jabym rada mieć wachlarz z piórami. A ty Tereso?

Teresa. Nie wiem sama jeszcze, siostrzyczko.

Ferdynand. Na co przeznaczasz twój dukacik, Rodrygu?

Rodryg. Nie obmyśliłem nic jeszcze, bracie, — później zobaczę!

Rodryg z Teresą porozumieli się cichutko, a nim zapowiedziany nadszedł dzień jarmaczny, wspólny ich skarb rozjaśnił chatkę ubogiej wdowy. Ilekroć zdarzyło im się dostawać kilka groszy, wnet rozdanemi były przez ich litościwe rączki pomiędzy żebrakami, którzy siedzieli w progach najbliższego kościoła.

Dalszy ciąg nastąpi.

# Dwaj młodzi bohaterowie wiary.

Gdy w r. 1706 wszystkich misyonarzy wygnano z Japonii, dwaj zacni ojcowie familii podjęli się umacniać chrześcian we wierze i pobożność utrzymywać. Ale zdradzeni, schwytani i po czteroletniem więzieniu byli nareszcie z założonym na szyi powrozem wywleczeni za miasto na śmierć. Każdy z nich miał syna; jeden imieniem Tomasz liczył około lat 12, drugi Piotr, dopiero lat sześć. I ci pospołu z ojcami umrzeć musieli. Posłano żołnierzy, aby ich przyprowadzili. Ale oba chłopczyki od samego dzieciństwa odebrali najlepszą naukę chrześciańską i łaskę otrzymaną na chrzcie świętym i Bierzmowaniu, najgorliwiej pielęgnowali; tyle zaś pięknego i słodkiego słyszeli o szczęściu śmierci męczeńskiej, że gorąco do tego szczęścia tęsknili. Jak tylko więc Tomasz usłyszał, że ma być poprowadzony na śmierć, prędko przywdział najpiękniejszą swą suknię, szedł wesoło za siepaczami i przed bramą miejską uściskał swego ojca z najtkliwszem uniesieniem. A że żołnierze wysłani po drugiego chłopaka długo nie wracali, Tomasz wraz z ojcem i drugim chrześcianinem ścięci zostali. Mały sześcioletni Piotr znajdował się u swego dziadka i spał, gdy żołnierze przyszli po niego. Przebudzono go i powiedziano, że musi umrzeć wraz z ojcem. — "O jakąż radość mi przynosicie!" — zawołał maleńki do zdziwionych żołnierzy. Z niecierpliwością czekał, aż mu włożą najpiękniejszą sukienkę i wziąwszy poufale jednego żołnierza za rękę, skwapliwie szedł na plac, gdzie miał być zabitym. Lud tłumnie mu towarzyszył i większa część nie mogła się wstrzymać od łez na widok tak młodocianej ofiary. Młody bohater stanąwszy na placu kaźni, spostrzegł nasamprzód trupa ukochanego swego ojca, który krwią własną oblany, leżał obok dwóch in-

nych trupów. Nie przestraszywszy się tym widokiem, zbliżył się Piotruś, ukląkł przy trupie ojca, sam sobie szyję obnażył i pobożnie złożywszy niewinne rączki, czekał spokojnie na cios śmiertelny.

Na to bolesne i smutne widowisko, podniósł się wśród tłumu widzów głuchy szmer westchnień i jęków. Nawet głęboko wzruszony kat rzucił miecz na ziemię i odszedł z zapłakanymi oczyma. Dwaj jego pomocnicy zbliżali się jeden po drugim, aby dokonać krwawego dzieła, ale i ci nie mogli przemódz na sobie, iżby zamordować mieli niewinne dziecię.

Nareszcie musiano przywołać nikczemnego niewolnika, który drżącą i niedoświadczoną ręką po kilkakroć uderzał mieczem w głowę i ramiona cierpliwie znoszącego mękę Piotra, który nie wydał najmniejszego jęku, i rzec można, że nie został ścięty, ale raczej porąbany.

## Dobrowolna ciężka pokuta.

Poncyusz de Laveze, władzca Languedocyi, będąc przez dłuższy czas postrachem swoich sąsiadów i plagą całej okolicy, został nagle tak przerażony obawą sądów Bożych, że postanowił uczynić pokutę tak głośną, jak były jego występki, zmieniając jednocześnie życie i prowadzenie.

Nasamprzód sprzedał dobra swoje i obrócił je na dobre cele, zaspokoiwszy przedewszystkiem obowiązki względem swoich poddanych. Kazał ogłosić, aby wszyscy skrzywdzeni przez niego zebrali się w Pignerol, w trzech pierwszych dniach wielkiego tygodnia, który się zbliżał.

W niedzielę palmową, udawszy się do Lodeze, oczekiwał przybycia procesyi na plac publiczny, na którym z wzniesionej w tym celu ambony miało być kazanie dla ludu. Wtedy Poncyusz kazał się prowadzić z powrozem na szyi, z obnażonemi ramionami, których ci, którzy go prowadzili, nie przestawali chłostać z jego rozkazu ostremi rózgami.

Wszedł na podwyższenie, na którem duchowieństwo zajęło miejsce, rzucił się do nóg Biskupa, a przedstawiając mu papier, na którym spisał swoje grzechy, prosił go o odczytanie ich w obecności całego ludu.

Biskup chciał mu oszczędzić wstydu, ale grzesznik silnem naleganiem zmusił go do zadosyćuczynienia jego prośbie. Podczas czytania kazał się znowu smagać rózgami, uznając się być winnym swych nieprawości.

Zbudowanie było wielkie pomiędzy obecnymi, a ci, którym fałszywy wstyd zamykał usta przy spowiedzi, pobudzeni jego przykładem, czynili wspaniałomyślnie pokutę.

## Zbolałym.

Prawda, że świat ten poi nas co dnia
Bólem bez miary,
Lecz nam przyświeca święta pochodnia
Miłości, wiary.

Lecz w nas nadzieja płynie tajemna,
Ukryta żyje.
Że kiedyś przecie godzina inna
I nam wybije.

Że kiedyś przecież pierzchną te cienia
Ponurej nocy,
Znów nam zaświta jasność zbawienia,
Światłość z przezroczy.

O z tą nadzieją, z tą żywą wiarą,
Niczem śmiech ludzi,
Bo zasilonych miłości czarą
Złość nie ostudzi.

Więc w górę serca — oczy do góry,
Nie rozpaczajmy:
Słonko wystrzeli z za czarnej chmury,
Wierzmy — ufajmy!

M. J

# Nadzwyczajna Oferta! Tylko na krótki czas! Książki za pół ceny!

Aby dać w tych ciężkich czasach sposobność nawet najuboższym do nabycia pożytecznych książek lub urządzenia małej domowej biblioteczki, zniżyliśmy na pewien czas cenę na książkach *własnego nakładu* o połowę. Każdy, kto przyśle $1.00, może sobie z poniższego spisu wybrać książek za $2.00, — kto przyśle $2.00 może wybrać za $4.00 itd. Przesyłkę opłaca kupujący, więc też do każdego nadesłanego dolara musi dołączyć 15 centów na koszta tejże. Pojedyńczo lub za mniej niż jednego dolara tych książek po zniżonej cenie sprzedawać nie będziemy. Oto spis książek:

Antek Socha młody wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Kazimierza. nap. J. Grejnert........ 15c
Antoś z Kalina, czyli cnota nagrodzona, a zbrodnia ukarana........ 15c
Biblioteczka dla pilnych dzieci, zawierająca krótkie powiastki, wierszyki itd. 7 tomików........ 35c
Branka Królewny. Opowiadanie na tle historycznem z czasów napadów tatarskich na Podole przez Chwaliborа........ 20c
Chłopi Bohaterzy, powieść z czasów Kościuszki........ 15c
Cudowna Dziewica (Orleańska)........ 10c
Czerwony Kapturek. prześliczna i wielce budująca bajka przez Starkla 10c
Dobry Syn. Bardzo zajmująca bajka z przed lat tysiąca. Nap. W. Bełza 15c
Dolina Almeryi, czyli dobrotliwość Boska, powieść hiszpańska........ 25c
Dziesięć powiastek różnych autorów. 25c
Ferdynand. Powieść z życia hrabiego hiszpańskiego przez ks. kanonika Schmidta........ 25c
Historya o Rycerzu Złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku........ 10c
Historya o Królewiczu, którego własny ojciec zaprzedał........ 20c
Historya o Rycerskim Owczarku........ 10c
Kopalnie Króla Salomona. Przez H. Ridder Haggard. Bardzo zajmująca powieść dla dorosłych i młodzieży z ilustracyami. Cena........ 50c
W mocnej oprawie........ 75c
Król Krak i Królewna Wanda, powieść historyczna........ 25c
Ksiądz Placydy, Stróż Przenajświętszego Sakramentu. Powieść historyczna z czasów prześladowania wiary katolickiej w Anglii........ 10c
Krwawe Chwile, powieść historyczna z czasów wojen kozackich na Ukrainie przez Teresę Jadwigę........ 25c
Krzysztof Żegocki czyli oswobodzenie Kościana, powieść z czasów najazdu Szwedów w 17 wieku przez Wandę Dobrzepolską........ 20c
Kilka Pięknych Powiastek z życia ludu........ 20c
Krzyż między dzikimi, czyli w krzyżu zbawienie, bardzo zajmujące opowiadanie z czasów nawracania Indyan szczepu "Synów Wilka" przez Fr. Ksaw. Tuczyńskiego........ 10c
Książę i Żebrak. bardzo zajmująca angielska powieść historyczna........ 40c
Litosław, książę miłosierny. Według starej baśni opowiedział Julian B. 15c
Malagrida i Pombal, czyli ofiara nienawiści ku Jezuitom. Powieść historyczna z lat 1750—1761........ 20c
Na Sybir i Dwie Wigilie. powiastki... 5c
Opatrzność Boska czuwa, czyli niewola u Maurów. Powieść hiszpańska z dawnych czasów........ 30c
O strasznym zbóju, powiastka ze zdarzeń prawdziwych nap. Kazimierz Promyk........ 10c
Historya o siedmiu Mędrcach, czyli wybawienie królewicza od śmierci 25c

Obraz św. Barbary, Powieść historyczna z dziejów kozaczyzny........ 15c
Poezye S. Zahajkiewicza........ 20c
Powieści o Najśw. Maryi Pannie........ 20c
Rycerz Błękitny i Moja Pieszczotka. Powieści historyczne przez Teresę Jadwigę........ 25c
Sieroty. Obrazek współczesny z ostatniego powstania. Napisał ks. Wł. Chotkowski........ 35c
Syn Kmiecy, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego pod Wiedniem........ 20c
Szaławiła, powieść - staroszlachecka przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego)........ 40c
Szalona Dziewczyna, powieść........ 35c
Wierność i Litość. Powieść moralna dla ludu przez ks. M. Osmańskiego 25c
Wojak jakich mało, powieść ludowa z czasów króla Stefana Batorego, przez L. Leśnikowską........ 15c
Wieniec powieści i opowiadań........ 35c
Za wiarę św., historya o chłopczyku żydowskim zamordowanym przez własnego ojca za to, że chciał zostać katolikiem. II. część: Tatarzy na weselu........ 15c
Z krzyżackich bojów, powieść historyczna z XIV wieku, napisał dla młodzieży Edward Zorjan........ 15c
Zbiór ciekawych baśni i podań ludowych, zawierający 11 powiastek... 30c
Z ziemi rodzinnej czyli zbiór powiastek historycznych z kilku rycinami........ 40c
Wesoły Bajarz, czyli zbiór najrozmaitszych powiastek bajecznych, zawiera 15 ciekawych powiastek........ 30c
Wyrwidąb i Waligóra, powieść dla młodzieży i ludu polskiego. napisał Józef Chociszewski........ 15c
Żywot św. Wojciecha patrona Królestwa Polskiego, na pamiątkę 900-letniego jubileuszu........ 20c
Złote Kajdany miłości i małżeństwa, ciekawe powieści, anegdoty i wierszyki........ 20c
Jan Okpiświat zwany Sowizdrzałem. 20c
Córka Staremberga, powieść historyczna z czasów oblężenia Wiednia 15c
Bożenna, Siostra Miłosierdzia, zdarzenie z naszych czasów w trzech grubych tomach........ 1.00
Skazaniec z Granady, czyli niewinnie uwięziony, powieść........ 20c
Panna Micia, obrazek galicyjski........ 25c
Dwa Śluby, powieść........ 15c
Dwie powieści: I. Poddany. II. Z głodu się ożenił........ 10c
Ksiądz Maćkiewicz, bojownik za wiarę i wolność, powiastka historyczna z powstania 1863 r........ 15c
Dzielny Chłopiec, powieść osnuta na tle powstania r 1863........ 15c
Piotr Karaś, z prostego rybaka szlachcic i pan wielmożny........ 15c
Historya Polska większa z obrazkami 40c
Historya Polska mniejsza z obrazkami 15c
Historya o szlachetnej Magelonie, córce króla z Neapolu........ 30c

Historya o Kowalu Paszku z Raciborza........ 10c
Św. Eustachiusz, dramat historyczny w 3ch aktach i 6ciu odsłonach 50c
Rzeź w Krożach, dramat w 4ch aktach, nap. Dr. M. J. Stupnicki... 50c
Malowniczy Opis Polski, czyli Geografia ojczystego kraju, ułożył J. Chociszewski z mapką i licznemi rycinami........ 60c
Złota Księga, czyli księża i parafie polskie w Stanach Zjed. ozdobione prześlicznemi rycinami, napisał S. Zahajkiewicz........ 60c
Krzyż Mogilny, 1863–1864 książka ta zawiera szereg powiastek, osnutych na tle ostatniego naszego bohaterskiego powstania........ 25c
Szary Proch, powieść z życia ludu żmudzkiego, nap. Marya Rodziewiczowna........ 30c
Kłopoty Chińczyka w Chinach, powieść zawierająca wesołe i dramatyczne przygody........ 30c
Dwadzieścia tysięcy mil żeglugi podmorskiej, powieść opisująca podróż pod morzem przez tajemniczy okręt........ 50c
Szkaplerz Matki, powieść z życia ludu, nap. Ign. Machnikowski.. 25c
Ze Świata, nowelki humorystyczne Alberta Wilczynskiego........ 30c
Król Nocy, powieść w 2ch tomach, osnuta na tle stosunków w Irlandyi........ 50c
Kosynierzy, powieść w 2ch tomach z rycinami, osnuta na tle ostatniego powstania 1863 r........ 80c
Przygody pana Marka Hinczy, powieść szlachecka przez J. I. Kraszewskiego........ 35c
Ramotki, czyli wesołe i pouczające historyjki A. Wilkońskiego.. 15c
Dziecię Maryi, powieść moralna i pouczająca........ 35c
Na łono matki, powieść ciekawa i moralna........ 15c
Bóg nieopuści, powieść moralna... 20c
Czeczotka, powieść staroszlachecka 20c
Po roku 1830, powieść z naszego tułactwa przez J. I. Kraszewskiego........ 35c
Kara Boża idzie przez Oceany. Powieść na tle stosunków polskich w Ameryce, nap. Henryk Nagiel 50c
Genowefa. Powieść moralna i bardzo wzruszająca........ 30c
Bolesław czyli dalszy ciąg Genowefy........ 30c
Historya o Grzegorzu, który przez 17 lat pokutował przykuty do skały. Piękne i wzruszające opowiadania dla ludu........ 20c
Historya o koniu zaczarowanym czyli dziwne przygody jeźdźca w powietrzu. Opow. Szeherazady 10c
Piękna historya o cierpliwej Helenie, córce króla Antoniusza, cesarza tureckiego........ 15c
Historya o pięknej Meluzynie, różne przygody, pociechy, smutki i t.d. 30c.

**Adres: J. F. SMULSKI & CO., 565 Noble St., Chicago, Ill.**